

CZWARTEK

2 października 2008
rocznik LXIII • nr 115
cena 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

Ludu
GŁOS
GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

TEMAT DNIA na str. 4:

Polskie napisy
bojkotują inne
mniejszości
narodowe



Wyspa Rodos nie tylko na obrazku

OLDRZYCHOWICE (mro) – *Po raz pierwszy ktoś o nas pomyślał* – powiedziała naszej redakcji przed odlotem na wyspę Rodos Helena Kluzowa, która od dwóch i pół roku jest pensjonariuszką Domu dla Seniorów w Nydku. Taki bowiem śmiały plan zaproszenia seniorów nad morze miał fundusz „Wesoły senior”, którego partnerem generalnym jest „Walmart”. Fundusz zaangażował w zorganizowanie nadmorskiej wyprawy biuro podróży „Čedok” oraz skorzystał z pomocy bazaru charytatywnego Ani Geislerovej i Tiaty Vilhelmovej. W rezultacie uzbierano tyle środków, że z nydeckiego i oldrzychowskiego domów seniora wyruszyło we wtorek do Grecji 10 seniorów, a w Pradze dołączyło do nich kolejnych 10 z Czech.

Seniorzy spędzą 8 dni w położonym przy plaży trójgwiazdkowym hotelu z basenem i pełnym wyżywieniem. Towarzyszy im lekarz i personel medyczny, a rehabilitanci przygotowali dla nich specjalne ćwiczenia kondycyjne oraz masa-



Kateřina Ondřejková z firmy „Walmart” wręcza Helenie Kluzowej „paczuszkę zdrowia” na wyprawę na Rodos.

że „Walmart” zaś wyposażył ich w „paczuski zdrowia” – m.in. w środki do zdrowego opalania się i przeciw obrzękom nóg.

Helena Wojnarowa – teraz z domu seniora w Oldrzychowicach, a poprzednio mieszkanka Trzyńca Tarasu i Wielopola – wyjedzie gdziekolwiek po raz pierwszy od 8 lat. – *Morze znam z obrazków i z telewizji* – przyznaje, dodając, że zależy jej na nabraniu sił przed zimą oraz liczy na lecznicze działanie morza. Helena Kluzowa twierdzi natomiast, że: – *Odpościć można wszędzie w tym wieku. Wszędzie dobrze, ale na Zaolziu najlepiej* – dodaje, jednym tchem dziękując „Walmartowi” oraz podkreślając, że nawet w późnym wieku człowiek musi być aktywny. – *Gdybym nie ćwiczyła, to już bym nie chodziła* – zaznacza. A czego sobie życzy w związku z wyjazdem? – *Dobrego samopoczucia i szczęśliwego powrotu.*

Dodajmy, że przewóz trzynieckich seniorów na praskie lotnisko zorganizował Urząd Miasta Trzyńca.

FOT. M. RADLOWSKA-OBROUSNIK

Teraz na próbę, potem na serio

REGION (kor) – Już za dwa tygodnie, w dniach 17 i 18 bm. (w piątek w godz. 14-22, w sobotę 8-14), uprawnieni do głosowania mieszkańcy RC udadzą się do urn, by zdecydować o tym, kto zasiądzie w radach województw w kolejnej 4-letniej kadencji. W jednej trzeciej obwodów wyborczych przebiegną w tych dniach także wybory do Senatu RC.

Jak zwykle, na listach kandydatów poszczególnych partii i ugrupowań wyborczych znaleźli się także Polacy znad Olzy. Kto będzie się ubiegał o głosy Zaolzian?

Na liście KSČM (nr 1) znajdziemy m.in. Henryka Małysza z Suchoj Górnjej (4. miejsce). KDU-ČSL (nr 12) zamieściła Stanisława Konkolskiego (10. – Piotrowice), Jana Tomiczka (16. – Trzanowice) i Jana Czudka (54. – Cz. Cieszyn), Zieloni (nr 18) zaś Wawrzyńca Fójcika (56. – Cierlicko).

Najwięcej, bo aż 12 polskich nazwisk widnieją na liście „Osobistości Województwa” (nr 24): Igor Petrov (1. – Trzyniec), Bogusław Chwajol (5. – Orłowa), Roman Wróbel (13. – Bystrzyca), Zygmunt Stopa (21. – Jabłonków), Władysław Niedoba (30. – Kocobędz), Bogusław Raszka (32. – Wędrynia), Piotr Dyszkiewicz (36. – Karwina), Barbara David

(48. – Cierlicko), Tadeusz Siwek (54. – Rychwałd), Stanisław Kolorz (60. – Hawierzów), Eugeniusz Kiedroń (66. – Sucha Górna) i Helena Bubik (69. – Olbrachcice).

Ugrupowanie „Nie tylko strażacy i przedsiębiorcy dla województwa” (nr 31) proponuje do władz województwa m.in. Jana Szotkowskiego (1. – Cz. Cieszyn), Renatę Górecką (5. – Cz. Cieszyn), zaś „Demokraci” (nr 45) Karola Cieślara (6. – Cz. Cieszyn). Na liście ODS (nr 47) znajdziemy Tadeusza Cichego (19. – Cz. Cieszyn) i Mariusza Zawadzkiego (63. – Trzyniec).

O tym, kto będzie reprezentował ich przez najbliższe 6 lat w Senacie, zdecydują w tym roku także mieszkańcy obwodu nr 75, obejmującego część regionu karwińskiego. O głosy wyborców ubiegają się Petr Trojek (ODS), Radek Sušil (ČSSD), Peter Halák (Zieloni), Vladimír Pelc (SDŽ), Eduard Matykiewicz (KSČM) oraz Andrzej Feber (NK).

Dodajmy, że na stronach internetowych Kongresu Polaków (www.polonica.cz) pojawiła się ankieta, w której można zagłosować „na próbę”. A przede wszystkim można śledzić, jakie partie zamierzają w wyborach wojewódzkich preferować mieszkańcy Zaolzia.

Prezydenci nad Olzę

CZ. CIESZYN/CIESZYN (ep) – Na 12 października zaplanowano wizytę prezydentów Polski i Czech na Śląsku Cieszyńskim. Lech Kaczyński i Václav Klaus spotkają się najpierw w Cieszynie, a następnie przejdą ulicą Głęboką na czeska stronę. W Czeskim Cieszynie czeka ich spotkanie robocze i rozmowa z radnymi w budynku ratusza. Ostatnim punktem programu będzie spotkanie z mieszkańcami na czeskiecieszynskim rynku.

Václav Klaus ostatni raz w Cz. Cieszynie był w ubiegłym roku, kiedy odwiedził drukarnię Finidr i spotkał się z drukarzami i przedstawicielami miasta.

Graniczne miasto po raz pierwszy stanie się miejscem spotkania prezydentów sąsiednich krajów. – *To, że prezydenci wybrali na miejsce spotkania właśnie oba Cieszyny, jest dla nas potwierdzeniem tego, że nasza transgraniczna współpraca jest wyjątkowa, przygotowujemy i realizujemy projekty przełomowe w naszej wspólnej historii. Ta wizyta jest także dowodem na to, że miasto inwestuje i rozwija się w dobrym kierunku* – skomentował burmistrz Cz. Cieszyna Vít Slovák.

Fauna i flora pod lupą

OSTRAWA (mro) – Nareszcie będziemy wiedzieć, w jakim środowisku mieszkamy. W celu określenia jego stanu zostanie do 2011 roku zorganizowany system stacji monitoringu przyrody – zarówno roślin, jak i zwierząt. Obserwacja będzie prowadzona przez biologów i zoologów. System wart 10 mln Kč w 85 proc. pokryją tzw. Fundusze Norweskie, resztę, czyli 1,5 mln Kč, zapłaci województwo.

Pod obserwacją będą nie tylko ga-

tunki roślin i zwierząt zagrożonych oraz znajdujących się pod ochroną, ale także rośliny inwazyjne. Odnotowywana będzie też frekwencja turystów w parkach krajobrazowych i rejonach chronionych. – *Uzyskane dane zostaną opublikowane w Internecie jako materiały pomocnicze, a także udostępni się je fachowcom oraz szerokiej publiczności* – powiedział redaktor Pavol Lukša, wicehetman województwa morawsko-śląskiego.

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 13 do 17°C
noc: 10 do 6°C
wiatr: 4 – 7 m/s

dzień: 8 do 12°C
noc: 10 do 6°C
wiatr: 3 – 7 m/s

Zdążyli zareagować

OŁOMUNIEC – Dwa pociągi – towarowy i osobowy – wjechały wczoraj rano na ten sam tor na trasie między Bohuniowicami a Ołomuńcem. Na szczęście maszyniści obu pociągów zdążyli na czas zareagować. Lokomotywy dzieliło po zatrzymaniu się zaledwie 500 m. W pociągu osobowym do Ołomuńca jechała przede wszystkim młodzież szkolna. Zdaniem Zdeňka Neusara z Inspekcji Kolejowej, pociąg osobowy wjechał na tor w momencie, gdy na semaforze paliło się czerwone światło. Rzecznik Czeskich Kolei, Ondřej Kubala, stwierdził, że wina może leżeć po stronie maszynisty, przyczyną mogła być jednak też wadliwa sygnalizacja świetlna. Ruch pociągów został wznowiony o godz. 10.

Kryzysowe porozumienie?

WARSZAWA – Wobec kryzysu na światowych rynkach PiS zaapelował o zawarcie „ponadpartijnego porozumienia dla gospodarki”. – *Propozycja obejmowałaby wspólne działania rządu, opozycji, Narodowego Banku Polskiego, Komisji Nadzoru Bankowego, strony społecznej i związków zawodowych w celu stabilizowania sytuacji gospodarczej* – brzmi oświadczenie, jakie wygłosiła w Sejmie wiceprezes partii Aleksandra Natalli-Swiat. PiS chce, aby doszło do spotkania liderów ugrupowań parlamentarnych, a prezes PiS Jarosław Kaczyński wychodzi z inicjatywy spotkania z premierem Donaldem Tuskiem.

Tragedia w rosyjskiej szkole

MOSKWA – Pięcioro uczniów zginęło, a 10 osób zostało wczoraj rannych w następstwie zaważenia się rano części szkoły w obwodzie orenburskim, na Uralu. Osiem osób może znajdować się pod gruzami. Lokalne władze podały, że w miejscowości Bielajewka w 11-letniej szkole ogólnokształcącej, w której przeprowadzano prace remontowe, zaważyła się klatka schodowa między drugą a trzecią kondygnacją. Tuż po wypadku spod gruzów wydobyto 10 rannych. Według rosyjskiego Ministerstwa ds. Sytuacji Nadzwyczajnych, sprawdzone są listy obecności uczniów, aby stwierdzić, ile osób było w szkole w chwili wypadku.



Co hamuje dalszy rozwój?

OSTRAWA (mro) – Z punktu widzenia bezpośrednich inwestycji zagranicznych województwo morawo-śląskie plasuje się na trzecim miejscu wśród województw RC – powiedział podczas inauguracyjnego IX Forum Inwestycyjne spotkania dziennikarzy Martin Říman, minister przemysłu i handlu.

Dodał, że w województwie morawo-śląskim 70 projektów inwestycyjnych uzyskało wsparcie budżetu państwa na sumę 86 mld koron. – W tym roku obserwowany jest trend odradzania się grupy przedsiębiorców, których ubytek odnotowano ok. 2005 roku. Dziś jest ich w regionie ponad 200 tys., co daje województwu 4. miejsce w RC. Jednak nie zmienia to charakteru regionu jako województwa zatrudnionych, a nie zatrudniających – skonstatował.

Hetman Evžen Tošenovský zauważył, że zmiany w regionie są dynamiczne. – HMMC to 30-miliardowy symbol inwestycji w regionie, a „Vitkovice Machinery”, „Vitkovice Evraz”, „Arcelor Mittal” to lokomotywy inwestycyjne – przyrównał. Niemniej hetman widzi także i braki w wykształceniu mieszkańców, ich zdolnościach, badaniach naukowych i technologicznych. Dalsze bariery, jak zauważa dyrektor generalny Stowarzyszenia ds. Rozwoju Województwa Morawo-Śląskiego Miroslav Fabian, to mało rozbudowana sieć energetyczna, mniejsza ilość gruntów pod inwestycje, czyniki limitujące zanieczyszczenie po-



Od lewej: Petr Vaňek – rzecznik prasowy „Hyundai”, Kim Kenn-Sik – wiceprezydent czeskiej filii „Hyundai”, Evžen Tošenovský – hetman województwa morawo-śląskiego, Martin Říman – minister przemysłu i handlu RC oraz Václav Roubíček – prezydent Stowarzyszenia ds. Rozwoju Województwa Morawo-Śląskiego zastanawiali się, jak przedłużyć boom ekonomiczny w regionie.

wietrza oraz niedorozwinięta infrastruktura drogowa. Najbliższym celem winno być zatem zwiększenie zdolności konkurencyjnej regionu. – Na Forum zastanawiamy się, jak ten długo oczekiwany rozwój ekonomiczny wydłużyć – powiedział hetman.

Podczas Forum była mowa także o zagospodarowaniu nieużytków (brownfields) w Suchej Górnej, o tym, że na ukończeniu jest już tam budowa infrastruktury, zabezpieczenie energetyczne, pracuje sze-

reg przedsiębiorców i przygotowuje się grunty pod dalszą działalność gospodarczą. – Odnotowujemy dość wysokie zainteresowanie tą strefą – powiedział Pavel Bartoš, wiceprezydent Izby Gospodarczej RC. Dodał, że w Suchej Górnej montowana jest instalacja metanowa, a jej produkcja uboczna – ciepło – zostanie zużytkowane do ogrzewania okolicznych domów. Na Forum uznano też projekt zagospodarowania nieużytków na Balinach w 2007 roku za wzorcowy.

Bezpośredni kontakt z Polską

OSTRAWA (mro) – Konsulat Generalny RP w Ostrawie wraz z Radą Regionalną Syndykatu Dziennikarzy RC zorganizowali w ub. piątek wyjazd studyjny dziewięciu dziennikarzy RC na Śląsk i do Małopolski. W jego trakcie przedstawicie-

le prasy, radia i telewizji odwiedzili zakłady „Mokate”, gdzie spotkali się z Teresą Mokrysz, właścicielką firmy i zdobywczynią tytułu „Najbardziej przedsiębiorczej kobiety świata” przyznawanego przez Międzynarodową Fundację Przedsię-

biorczości Kobiet w Los Angeles. W Tychach dziennikarze zwiedzili uruchomioną w tym roku linię produkcyjną nowego „Fordy Ka” (prezentacja na Salonie Paryskim w tym tygodniu) oraz „Fiata 500” noszącego europejski tytuł „Samochodu roku 2008”. Poznawanie Polski zakończono w jej sercu – na krakowskim Rynku Głównym, gdzie w Międzynarodowym Centrum Kultury czeszy dziennikarze rozmawiali z jego wicedyrektorem Anną Gawron o działalności tej instytucji, współpracy czesko-polskiej i przełamywaniu wzajemnych stereotypów.

– To była bardzo interesująca wyprawa – powiedział redaktor Jaroslav Baďura z „MF Dnes”. – Choć granica zaniknęła i teoretycznie mamy coraz bliżej do siebie, to jednak bez rozmów na codzienne tematy, bez znajomości tego, co się dzieje aktualnie po drugiej stronie, nie można mówić o poznaniu. Poznanie to zawsze bezpośredni kontakt. Bardzo jestem zadowolony z tego wyjazdu i gotów jestem uczestniczyć w dalszych.

DOMY I ŚWIETLICE PZKO (76) Nawsie Jasienie

Koło PZKO w Nawsie Jasieniu powołano do życia w 1956 r. Była to zasługa przede wszystkim ówczesnego dyrektora polskiej szkoły, Pawła Klusa. Członkami koła zostało 52 miejscowych Polaków, którzy na pierwszego prezesa wybrali Jana Chodurę. Długo przed założeniem własnej organizacji tutejsi pezetkaowcy udzielali się w nawiejskim kole, natomiast polskie życie kulturalne w Jasieniu skupiało się wokół tutejszej szkoły.

Z inicjatywy dyrektora polskiej

szkoły Jana Cieślara, jego czeskiego kolegi po fachu oraz aktywisty Koła Adama Bocka w roku 1956 starą remizę strażacką przebudowano w czynie społecznym na Dom Kultury. Początki tego obiektu sięgają czasów międzywojennych. W pracach murarskich brali liczny udział pezetkaowcy, którzy spotykają się obecnie w sali nad restauracją, ponieważ nie mają własnego lokalu. Tutaj odbywają się też wszystkie ich imprezy.

CZESŁAW GAMROT



W Domu Kultury w Nawsie Jasieniu spotykają się również miejscowi pezetkaowcy.

MOIM ZDANIEM

DANUTY CHLUP

Widmo żółtaczk

Kilka lat temu jesienią zabrakło szczepionek przeciwko grypie. Powodem były informacje w mediach o zagrażającym wirusie ptasiej grypy. Szczepionka przeciwko zwykłej grypie nie rozwiązywała wprawdzie sprawy, lecz zdaniem ekspertów mogła w przypadku zakażenia złagodzić przynajmniej przebieg choroby. Strach przed śmiertelną chorobą spowodował, że ludzie wzięli szturmem apteki i szczepionek przeciwko grypie wkrótce chwilę później nie było.



Dlaczego o tym wspominam? Obecnie straszy nas żółtaczka. I choć – w odróżnieniu od tajemniczej ptasiej grypy – jest chorobą od dawna znaną, a w dodatku w większości wypadków niezagrażającą życiu, znów zabrakło szczepionek.

Rozumiem, że firmy farmaceutyczne produkują regularnie określoną ilość szczepionek, na które mają w zwykłych warunkach zapewniony zbyt. Gdy zapotrzebowanie nagle wzrośnie, trwa jakiś czas, nim produkcję uda się do niego dostosować. A ponieważ nie orientuję się w branży farmaceutycznej, nie chcę ani krytykować, ani proponować lepszych rozwiązań. Raczej zastanawiam się nad tym, czy my sami jesteśmy gotowi do tego, by wziąć na swoje barki większą odpowiedzialność za swoje zdrowie. Mamy przecież możliwość zaszczepić się przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby w okresie, gdy żółtaczka nie zagraża i szczepionek jest w bród. To samo dotyczy innych chorób. Z reguły żal nam wydawać pieniędzy na szczepienie, które najprawdopodobniej nie będzie nam potrzebne. Dopiero gdy nadchodzi epidemia, wpadamy w panikę – bo przecież taka żółtaczka to kilkutygodniowy obowiązkowy pobyt w szpitalu i kilkumiesięczna rekonwalescencja. To nie choroba, którą można „przechodzić” i być w pracy. Żółtaczka jest dla nas droga – o wiele droższa niż szczepionka.

Miejmy nadzieję, że epidemia zostanie poskromiona w zarodku. I trzymajmy za siebie nawzajem kciuki, by nas ominęła. Bo podejrzewam, że większość naszych czytelników – podobnie jak ja – jest zdania, że z niczym, nawet z przewencją, nie należy przesadzać, i nie pomyślała w porę o szczepieniu...

chlupova@glosludu.cz

Rehabilitacja po arabsku

KARWINA (mro) – Agencja kadrowa „EuroStaff” rozpoczęła rekrutację służby medycznej do ośrodka leczniczego spółki „Czech Saudi Medical Company”. W pierwszej fazie do Arabii Saudyjskiej wyjeżdże 50 rodzimych specjalistów rehabilitantów. Najpierw będą jednak musieli przejść treningi interkulturowe, szkolenia i szereg testów.

– Już rejestrujemy dziesiątki zainteresowanych podjęciem pracy w Arabii Saudyjskiej – powiedział redaktor Jaroslav Čánek z Uzdrowiska Darków, dodając, że saudyjski partner myśli o rozszerzeniu sieci cze-

skich ośrodków rehabilitacyjnych o co najmniej dwa kolejne.

Pytany o postęp prac przy powstawaniu czeskiego ośrodka J. Čánek mówił o budowie basenu rehabilitacyjnego, części kwaterynkowej i ambulatoryjnej, przy czym zakończenie pierwszej części projektu na 50 łóżek i kompletne oprzyrządowanie medyczne zaplanowano na marzec 2009 r. W kolejnych fazach planuje się zaplecze dla 100 łóżek oraz ambulatorium. Czesko-saudyjskie ośrodki miałyby współdziałać ze wszystkimi placówkami ochrony zdrowia nad Zatoką Perską.

Inhalatory z marketu

KARWINA (ep) – Na oddział dziecięcy Szpitala z Polikliniką w Karwinie Raju trafiły nowe urządzenia warte 120 tys. koron. We wtorek przekazał je przedstawiciel projektu Tesco Charita 2007 oraz stowarzyszenia „Życie dzieciom”. Część pieniędzy zebrano dzięki zbiorce Tesco, resztę kosztów pokryło stowarzyszenie. Z darów klientów supermarketu udało się zebrać jedną z największych

sum – ponad 70 tys. kc, czyli więcej niż w innych regionach. – Przedstawiciele projektu zwrócili się do nas, a my oczywiście cieszymy się z każdej takiej inicjatywy – powiedziała ordynator oddziału dziecięcego, Lenka Böhmová. – Dzięki tej współpracy i zainteresowaniu mieszkańców miasta nasz oddział otrzymał dwa inhalatory, dziesięć „baby monitorów” i odsysarkę Mendela.

Droga czy tor wyścigowy?

BYSTRZYCA (kor) – Także ta zaolziańska wieś boryka się z problemem aktualnym dla wielu miast i gmin – przekraczaniem przez kierowców dozwolonej prędkości na drogach. Jak mówi zastępca wójta, Roman Wróbel, niektóre odcinki bystrzyckich dróg przypominają tory wyścigowe.

– Chodzi przede wszystkim o drogę do Nydku, którą miejscowi ze względu na styl jazdy kierowców zaczęli nazywać „Hungaroring” – powiedział Wróbel naszej gazecie. – Dla mnie osobiście najbardziej przerażającym jest fakt, że wielu kierowców nie bacząc na ostrzeżenia i znaki, mocno naciska na pedał gazu nawet na przyjezdnej drodze do szkół, gdzie panuje intensywny ruch pieszych. Ostatnio nawet zarejestrowaliśmy na drodze koło Domu Opieki Społecznej i stadionu zjawisko tzw. wolnoame-

rykanki, tzn. nocnych wyścigów nastolatków na specjalnie przystosowanych samochodach.

Problemu nie udało się rozwiązać poprzez ścisłą współpracę z policją. – Owszem, policja zjawia się sporadycznie z radarem (w tym roku „wybrała” na mandatach przeszło pół miliona koron), lecz zaraz potem... znika – wyjaśnia Wróbel. Dlatego rada gminy przychodzi z kolejnym pomysłem. – Wzięliśmy przykład z większych miast i zakupimy przenośne urządzenie dla pomiaru prędkości, które informuje i – w razie przekroczenia dozwolonej prędkości – alarmuje kierowców, by zwolnili.

Wiosną przyszłego roku gmina zainstaluje też na niebezpiecznych odcinkach gminnych dróg tzw. progi zwalniające.

Fotograficy zachwyceni Gutami

Nie w Łomnej Górnej, jak bywało przez ostatnie kilka lat, lecz w Gutach – w tamtejszym gościnnym Domu PZKO – odbył się w tym roku doroczny jesienny plener Zaolziańskiego Towarzystwa Fotograficznego. Ponad trzydziestka fotografików spędziła pod Jaworowym pięć dni – od środy do niedzieli. I chociaż pogoda, zwłaszcza w pierwszej części pleneru, raczej im nie sprzyjała, wszyscy wyjeżdżali z Gutów zadowoleni.

– Zrezygnowaliśmy w tym roku z Łomnej z dwóch powodów – mówi prezes ZTF, Marian Siedlaczek. – Po pierwsze – tamte krajobrazy już doskonale poznaliśmy na poprzednich plenerach. Po drugie – zainspirowały nas Guty podczas kwietniowego minipleneru, gdzie spotkaliśmy się wówczas ze znakomitym fotogra-

fikiem, ks. Kazimierzem Suchanekiem, który nawet wydał książkę ze zdjęciami z tej malowniczej wsi. Ks. Suchanek, który nb. jest pierwszym i jedynym na razie członkiem honorowym naszego Towarzystwa i którego bardzo sobie cenimy, był zresztą z nami przez chwilę także na jesiennym plenerze...

No i nie wolno zapomnieć o tym, że Guty to także wspaniali ludzie – gospodarze Franciszka i Jan Kaletowie (jest on prezesem guckiego MK PZKO) czy Jan Myrdacz. To oni stworzyli tam wspaniałe warunki. To był po prostu klimat sprzyjający twórczości.

Siedlaczek podkreśla, że twórczą atmosferę udało się w Gutach stworzyć także dzięki temu, że Towarzystwo to przede wszystkim zgrana paczka ludzi wszystkich generacji, którzy po prostu się lubią. – Jeszcze przed kilku laty ZTF to było 10 facetów w średnim wieku, którzy spotykali się na zebraniach lub przy piwie. Przed dwoma laty jednak coś drgnęło – zaczęli napływać ludzie młodzi; uczniowie szkół średnich, studenci w wieku od 17 do 25 lat. Organizacja więc znacznie się odmłodziła, co wyszło jej tylko na dobre. A co najważniejsze – ci młodzi ludzie lubią fotografować i robią to dobrze. Wielu z nich ma zadatki na prawdziwych artystów. W dodatku nie stawiamy potencjalnym nowym członkom specjalnych warunków, przyjść może każdy, kto lubi fotografować lub tylko jest miłośnikiem fotografii.

Sekretarz ZTF, Adam Szop, dodaje, że młodzi ludzie zain-

teresowali się ZTF-em m.in. dzięki rozpoczęciu współpracy z Kongresem Polaków. Jego kancelarii udało się zdobyć środki, dzięki którym można było młodym fotografikom refundować część kosztów pobytu. Pierwszą falę młodych odnotowano przed dwoma laty. – A w tym roku było takie zainteresowanie plenerem, że nawet myśleliśmy w pewnym momencie o zamknięciu listy – mówi Szop. – No i przyjęliśmy też w Gutach siódmkę nowych członków. A co ciekawe, ZTF jest obecnie na tyle atrakcyjną organizacją, że przenoszą się do nas np. członkowie Cieszyńskiego Towarzystwa Fotograficznego, znacznie od nas starszego, działającego od lat 20. ub. wieku.

Gościem tegorocznego pleneru był nie tylko ks. Suchanek, ale też Inez i Andrzej Baturowie z Bielska-Białej z Galerii Fotografii B&B i inicjatorzy festiwalu Foto Art. Przyjeżdżał też codziennie plastyk Roman Chmiel, którego syn Marek był uczestnikiem guckiego spotka-



Fot. MARIAN SIEDLACZEK

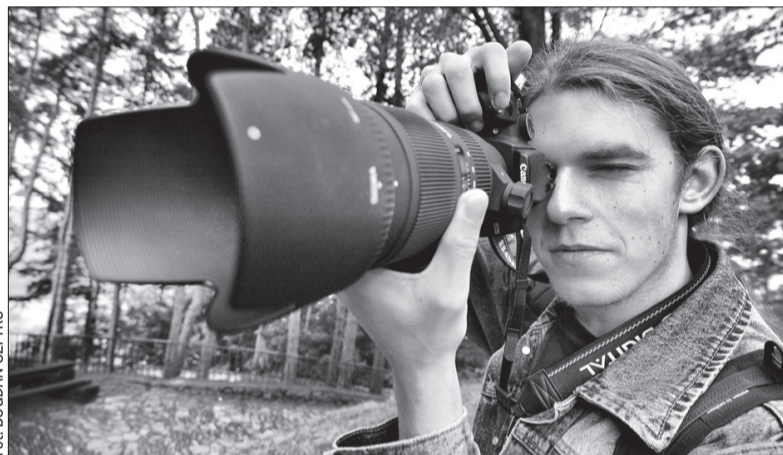
nia. – Także Roman zapisał się do Towarzystwa. I jestem przekonany, że osobowość tego artysty w znaczącym stopniu wzbogaci działalność ZTF – stwierdza M. Siedlaczek.

Na plenerze każdy pracował indywidualnie – w terenie, czy też w zaimprovizowanym atelier, nie było tematów obowiązkowych. W piątek plenerowicze wybrali się na jednodniową wycieczkę artystyczną

na Morawy – do Sztramberka, Przyboru i na zamek w Hukwaldach.

Plenerowe pokłosie będzie na pewno jeszcze w tym roku można obejrzeć na wystawie. Kierownictwo ZTF jednak na razie nie zdecydowało, kiedy i gdzie się ona odbędzie. – Myślimy o Galerii „Kropka”, czeskokocieszyńskim gimnazjum lub Galerii „Na strychu” w Strzelnicy – mówi Siedlaczek. – Umówiliśmy się też z władzami Cz. Cieszyna, by zainstalować stałą ekspozycję fotograficzną na korytarzach ratusza. A marzy nam się nawiązanie bliższej współpracy z Teatrem Cieszyńskim, gdzie są świetne warunki do wystawiania naszych prac. Poza tym mamy swoją rubrykę w „Zwrocie”, a chcielibyśmy zdjęcia zamieszczać także na naszych stronach internetowych (www.ztf.cz).

Uważam, że na plenerze powstały wspaniałe prace i że na pewno warto je przedstawić wszystkim miłośnikom fotografii. O miejscu i terminie wystawy nie omisszamy poinformować czytelników „Głosu” – dodał Siedlaczek. JACEK SIKORA



Fot. BOGDAN SZPIRC

Z twórczości plenerowiczów.



Fot. MAREK SAMTARIUS

Małe formy niepełnosprawnych

SOLEC KUJAWSKI (mro) – Na VI Europejskim Przeglądzie Małych Form Teatralnych Osób Niepełnosprawnych przedstawiliśmy spektakl „Tik-Tak” – powiedział redakcji pod koniec września po powrocie z Solca Kujawskiego Władysław Kubień. – Występy „Szkapy” oraz klientów ośrodka Eben-Ezer z Żukowa zyskały uznanie wśród publiczności. Dodał też, iż – wskazywano na nasz spek-

takl jako wnoszący nowe wartości nie tylko poprzez uczestniczenie w nim niepełnosprawnych kolegów, ale także dzięki nowemu podejściu do podkładu muzycznego. Chodzi o to, że przygotowaliśmy sami materiały dźwiękowe – wyjaśnia W. Kubień.

W Przeglądzie wzięło udział 50 zespołów, prawie 500 uczestników. – Wiele spektakli, jak „Serenada Księżycowa” w wykonaniu toruń-

skiego „Teatru Marzeń” tworzonych przez niepełnosprawnych poruszających się na wózkach inwalidzkich, wyciskało łzy z oczu – przyznał szef „Szkapy”.

Przeładowi towarzyszyły warsztaty kabaretowe, zaś organizatorzy przygotowali dla wykonawców pozostawiając niezatarte wrażenia wycieczkę do „Dino Parku” w sosnowej puszczy soleckiej.

Rodzinne inspiracje braci Szpyrców

CIESZYN (ep) – Prace dwóch artystów i dwie różne dziedziny sztuki można zobaczyć w sali ekspozycyjnej Śląskiego Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości. Umieszczono tam wystawę z serii „Gry rodzinne”, autorami prezentowanych prac są bowiem bracia Antoni i Władysław Szpyrcowie.

Antoni Szpyrc od ponad dwudziestu lat zajmuje się malarstwem na szkle. Tematy dla swoich prac czerpie z obyczajów i tradycji naszego regionu, a także ze strojów ludowych czy rzemiosła. Należał do Sekcji Folklorystycznej PZKO, gdzie prowadził również Klub Twórców Ludowych. Był także członkiem grupy artystycznej „Beskyd” przy Muzeum Beskidów we Frydku-Mistku. W ostatnich latach głównym tematem jego twórczości jest Jabłonków z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Działalność plastyczna Władysława Szpyrcy skupia się natomiast na projektowaniu plakatów. Znany jest z plakatów tworzonych głównie na imprezy kulturalne w Cz. Cieszynie i Cieszyńsku. Projektował plakaty m.in. do spektakli Teatru Cieszyńskiego, Festiwalu Teatralnego „Na granicy”, Przeglądu Filmowego „Kino na granicy” czy dla Cieszyńskiego Festiwalu Jazowego.

Na jednej wystawie zobaczymy więc dwóch braci, dwie formy sztuki i wspólne inspiracje.

Wystawa twórczości Antoniego i Władysława Szpyrców otwiera nowy cykl pokazujący dorobek rodzin ze Śląska Cieszyńskiego.



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Wystawę braci Szpyrców oglądać można na Zamku do 19 bm.

MARIONETKI

FELIETON HALINY SIKORY

Prezesowa przyszła tego dnia do Marynki trochę wcześniej. Nie mogła wysiedzieć w domu, bo Prezes jakiś był nie w sosie i dogadać się z nim nie można było. Prezesowa miała nadzieję, że nie będzie Marynce przeszkadzać i że nie znajdzie jej akurat w trakcie wykonywania czynności, których w obecności Prezesowej nigdy by nie wykonywała. Zajrzała więc Prezesowa do kuchni, a tam...

Marynka siedziała w stosie skarpet i cerowała. Kiedy zobaczyła Prezesową, rumieniec wstąpił jej na policzki.

„Nie myśl se, że jo tu łocym stare łonty, bo ni móm pore korón na skarpety” – zaczęła się tłumaczyć.

„Jo se nic nie myślę, ale se dziwięm, że sprawujesz skarpety, jak dzisio u Wietnamców stojóm pore korón, to ty nie wyisz, że se to nie oplaci?” – wyjaśniła Prezesowa.

„Bo widzisz, mi je luto kupować nowe, jak móm tak moc tych skarpet, co to sóm nyny po jednej. Bo jo móm isto takim praczce, co to do ni chyniesz dwie skarpety, a óna wyciepie nyny jedném. Co robi z tóm drugóm, to jo nie więm”.

„Marynko, fórt żeś mi nie wyjaśniła, co robisz z tymi skarpetami. Na co ich zeszywosz, jak sóm nyny po jednej? To už ci je luto chłopowi nowe kupić?”

Fusekla

„Ale ni, to wszystko przez tyn amerykański kryzys” – wytłumaczyła Marynka.

„Jak ty banki bankrutujóm a tak?” – dopytywała się Prezesowa.

„Ja, człowiek płaci, a óni eszcze bankrutujóm” – zdenerwowała się Marynka.

„A ty se bojisz, że jak tak bedóm bankrutować, to už ani na skarpety nie bedziesz miała?” – niedowierzała Prezesowa.

„Ni, jo se organizujęm prywatny bank. Jak nasi starzicy, we fuseklach” – odpowiedziała dumnie Marynka. „A nie chce mi se nowych kupować, tak bierym ty, kiere pary ni majóm”.

„A to macie tela piniyndzy, że tych fusekli tela potrzebujesz?” – dopytywała się zaciekawiona Prezesowa.

„Ni, piniyndzy tela ni mómy, ale jo ni ma gupio, jo więm, jak teraz seniorów okradajóm, tak jo se ty pinióńki bedęm schowowała po trochu, ni wszystkie naroz” – przyznała się Marynka.

„A oplaty bedziesz miała?”

„Ni, bez oplát”.

„A kredyt prziszosz?” – zapytała Prezesowa, jednak w odpowiedzi jedna skarpetka skończyła na jej głowie. Prezesowa zajrzała do środka: „Pusto”.

sikorova@glosludu.cz

Polskie napisy bojkotują inne mniejszości narodowe

Historia walki o wprowadzenie podwójnego nazewnictwa w Trzyńcu jest długa i skomplikowana. Jak to możliwe, że trzynieccy Polacy od blisko dwóch lat bezskutecznie domagają się swych praw wynikających z Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych? O przybliżenie sytuacji poprosiliśmy pełnomocnika Kongresu Polaków w RC w Trzyńcu oraz członka trzynieckiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych, Romana Suchanka.

Kiedy zaczęły się starania Polaków w Trzyńcu o wprowadzenie polskich nazw?

Po raz pierwszy wysunęliśmy wniosek, zgodnie z Ustawą o gminach, w styczniu 2007 roku. Od tego czasu sprawa była 4 razy omawiana w komisji ds. mniejszości narodowych (KMN), z tym, że od początku spotykała się – według mojej oceny – z ogromnym niezrozumieniem, niechęcią, brakiem tolerancji. Przez te prawie dwa lata komisja nie była zdolna podjąć uchwały w sprawie podwójnego nazewnictwa i polecić jej radzie miasta. Paradoksem jest, że wprowadzenie dwujęzyczności zablokowała nie czeska większość, lecz inne mniejszości narodowe żyjące w mieście.

Jak to możliwe?

Przyczyna tkwi w składzie komisji ds. mniejszości narodowych. W Trzyńcu, w którym podczas ostatniego spisu ludności 17,7 proc. mieszkańców (czyli 6,9 tys. osób) zadeklarowało narodowość polską, mamy w 11-osobowej komisji czterech przedstawicieli. Słowaków są 3,8 proc. (1,5 tys. osób) i mają dwóch przedstawicieli, tak samo jak Grecy, choć w Trzyńcu w ogóle nie figurują w spisie ludności. Romowie (0,05 proc. – 20 osób) mają jednego przedstawiciela. W komisji jest też Wietnamczyk, reprezentujący 30-osobową grupę, choć Wietnamczycy nie są według naszych ustaw mniejszością. Przewodniczącym komisji jest przedstawiciel większości, radny Ladislav Vrátný. Przedstawiciele innych mniejszości za każdym razem głosowali przeciw polskim nazwom, a pan Vrátný wstrzymywał się, tłumacząc to tym, że nie chce być stronniczy. W ogóle samo powstanie komisji było skomplikowane, ponieważ najpierw powołano

komisję 9-osobową, w której my, Polacy, mieliśmy czterech przedstawicieli, a pozostałe mniejszości po jednym. Rzekomo dlatego, by Słowacy i Grecy mogli sprawnie działać, zyskali dodatkowo po jednym przedstawicielu i odtąd komisja składa się z 11 członków. By przegłosować uchwałę, musielibyśmy pozyskać dla naszej sprawy 6 członków.

Niech pan może przypomni, kto mianuje członków komisji.

Ustawa mówi, że członków wybiera rada miasta lub gminy, lecz równocześnie mogą delegować swych członków również same mniejszości narodowe, jeżeli w danej gminie mają swoje organizacje społeczne. Czyli część członków komisji wnioskowana jest przez radę, część przez organizacje. I tak ja oraz Tadeusz Szkucik weszliśmy w skład komisji na wniosek PZKO, w podobny sposób Grecy i Słowacy wydelegowali swych kandydatów. Powoduje to sytuację, że komisja jest niejednorodnym organem. Okoliczności towarzyszące powstaniu KMN w Trzyńcu od początku powodowały starcia i nieporozumienia, które ciągną się do dnia dzisiejszego.

Jakie były argumenty przedstawicieli innych mniejszości w KMN przeciwko wnioskowi Polaków w sprawie dwujęzyczności?

Zamiast dyskutować o sednie sprawy, o tym, na podstawie jakich umów międzynarodowych i ustaw ma być dwujęzyczność wprowadzona, przedstawiciele innych mniejszości zastanawiali się nad tym, czy napisy są w ogóle potrzebne, skąd wziąć na nie pieniądze i mówili, że oni też mogliby żądać takich napisów (a my z kolei tłumaczyliśmy im, że nie mogliby, ponieważ nie spełniają podstawowego warunku 10



Roman Suchanek

proc.). Ciągłe oddalali decyzję, szukali przeszkód. Gdy ostatni raz – to było pod koniec ub. roku – dyskutowaliśmy o naszym wniosku, dosyć twardo naciskaliśmy na nich, by wyjawili nam swe powody, dlaczego są przeciw. Grecy powiedzieli, że nie chcą robić niczego przeciwko władzom miasta, niech to sobie miasto załatwi wprost z nami...

Jak doszło do tego, że w końcu postanowiliście „obejść” komisję i zwrócić się z wnioskiem wprost do radnych?

Gdy na początku br. zostałem wybrany pełnomocnikiem polskiej mniejszości (upoważniły mnie do tego polskie organizacje działające w Trzyńcu), poprosiłem burmistrza Věře Palkovską o spotkanie. Kierownictwo miasta spotkało się z polskimi członkami KMN w lutym br. Przedstawiliśmy na nim trzy problemy – szkołę na Tarasie, dwujęzyczne napisy i fatalną pracę komisji. Władze miasta – i to podkreślam – zaproponowały, żebyśmy zwrócili się do naszych radnych, by oni sami, bez pośrednictwa komisji, przedstawili na posiedzeniu rady wniosek w sprawie dwujęzyczności. Uzgodniliśmy też, że dla nas priorytetem jest szkoła na Tarasie i że nie będziemy tych dwóch spraw prowadzić równocześnie. Dlatego do problemu dwujęzyczności wróciliśmy dopiero w momencie, gdy ustabilizowała się sytuacja wokół szkoły. Nawiazaliśmy kontakt z ośmioma polsko-

języcznymi radnymi i poprosiliśmy ich o poparcie. Dla mnie bardzo pozytywnym momentem było to, że wszyscy je zadeklarowali. Pilotowania sprawy podjął się radny i senator Igor Petrov. Były pewne wątpliwości co do tego, czy bezpośrednie przedstawienie wniosku przez radnego, bez uchwały KMN, jest zgodne z ustawą. Petrov konsultował to w Pradze z twórcami ustawy i doszedł do wniosku, że podstawowe warunki – 10 proc. członków mniejszości i jej wniosek o wprowadzenie napisów – zostały spełnione. We wrześniu spotkaliśmy się ponownie z władzami miasta i poinformowaliśmy je, że na najbliższym posiedzeniu rady miasta przedstawimy wniosek. Pani burmistrz starała się nas nakłonić do przesunięcia terminu, by teraz, przed wyborami, nie było to rozumiane jako agitacja przedwyborcza, co odrzuciliśmy. Petrov przedstawił wniosek dotyczący dwujęzyczności na posiedzeniu rady miasta 22 września.

W końcu jednak nie głosowano nad nim, gdyż po dyskusji burmistrz Palkovská wysunęła swój wniosek, by najpierw opracować warianty wprowadzenia dwujęzyczności wraz z kosztorysem, a dopiero na następnym posiedzeniu wrócić do tematu. Jej propozycja została przyjęta, wobec czego Petrov wycofał swój wniosek... Przygotowaniem materiału dotyczącego realizacji dwuję-

zyczności ma się zająć zastępca burmistrza Radim Kozlovský we współpracy z KMN.

Sprawa zakończyła się niezupełnie po naszej myśli, ponieważ chcieliśmy, by głosowano o wprowadzeniu podwójnego nazewnictwa już na wrześniowym posiedzeniu (głównie dlatego, by w razie pozytywnego wyniku głosowania liczono się ze środkami na realizację dwujęzyczności w projekcie budżetu na przyszły rok), lecz z drugiej strony nasz wniosek nie został zupełnie odrzucony, ponieważ na grudniowym posiedzeniu rady mają być omawiane alternatywne projekty wprowadzenia dwujęzyczności. Chciałbym wiedzieć, że w grudniu zapadnie wreszcie ostateczna decyzja.

Jakie wnioski wyciągnął pan z blisko dwuletnich bezowocnych starań o dwujęzyczność w Trzyńcu?

Gdy zastanawiam się nad tą sytuacją, nasuwa mi się kilka uwag i propozycji. Po pierwsze – brak jakichkolwiek działań edukacyjnych ze strony Republiki Czeskiej, województwa i niektórych gmin, które objaśniałyby społeczeństwu cel i powody wprowadzania podwójnego nazewnictwa. Dlatego polscy członkowie komisji ds. mniejszości narodowych będą postulowali, by miasto opublikowało informacje na ten temat w lokalnych mediach. Po drugie – problemy z wdrażaniem Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych dotyczą nie tylko Trzyńca, ale również innych miejscowości. Dlatego chcę się zwrócić do Rady Kongresu Polaków, by na jednym ze swych posiedzeń zajęła się tą sprawą i podjęła uchwały, które byłyby wiążące w rozmowach z władzami RC, województwa i gmin. Powinna się też zająć możliwościami wprowadzenia podwójnego nazewnictwa na tablicach w instytucjach państwowych. Często też zastanawiam się nad tym, czy my sami – mam na myśli ogół naszej polskiej grupy na Zaolziu – jesteśmy zdecydowani na wykorzystanie przysługujących nam praw. Chciałbym tu zaapelować do społeczeństwa, by nie było obojętne na tę sprawę. Gdy będzie w nas siła i zdecydowanie, to uważam, że pomoże to w urzeczywistnieniu naszych praw. DANUTA CHLUP

Kiedy większość nas zrozumie?

26 września obchodziliśmy Europejski Dzień Języków. Nieco wcześniej, bo w dniach 11–13 września br., odbyła się w Gdańsku ósma edycja forum Partnership for Diversity (Partnerstwo dla Różnorodności), którego organizatorem jest Europejskie Biuro Języków Regionalnych lub Mniejszościowych (EBLUL) działające już 26 lat na rzecz ponad 46 milionów Europejczyków posługujących się językami mniej używanymi. Poprzednie konferencje z tego cyklu odbyły się w Dublinie, Palma de Mallorca, Helsinkach, Flensburgu, Gorycji we Włoszech, na Wyspie Skye w Szkocji i we włoskim Vigo di Fassa. W tym roku 30 uczestników ze wszystkich krańców Europy zawitało na Kaszuby (współorganizatorem forum zostało Województwo Pomorskie oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie), gdzie mogli razem świętować podpisanie przez

Polskę Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Karta ta razem z Ustawą o mniejszościach narodowych, etnicznych i o językach regionalnych z 2005 roku otwiera drogę do ochrony i wspierania języków mniejszościowych i regionalnych (język kaszubski) w Polsce.

Tematem przewodnim tegorocznego forum było pytanie, czy Unia Europejska poważnie traktuje sprawy języków mniejszościowych lub regionalnych. W rzeczywistości UE ma bardzo ograniczone możliwości, by tworzyć własną lub przynajmniej wytyczać wspólny kurs polityki językowej w państwach członkowskich. Unia jednak dysponuje sporym budżetem, z którego tylko do roku 2002 pokryto koszty projektów dotyczących ochrony języków regionalnych w wysokości 40 mln euro. Tam, gdzie nie daje sobie rady Unia Eu-

ropejska, działa dla dobra grup mniejszościowych Rada Europy, która w przyszłym roku obchodzić będzie już 60-lecie. Ta starsza siostra Unii zrzesza prawie wszystkie państwa europejskie (razem np. z Federacją Rosyjską) i właśnie z niej wywodzi się wszystkim nam znana Konwencja Ramowa o Ochronie Mniejszości Narodowych i wspomniana już wyżej Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, której dziesiątą rocznicę powstania właśnie obchodzimy.

Jak powiedziała na konferencji Sonia Parayre z Sekretariatu Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, ochrona tych języków jest olbrzymią i taną inwestycją w przyszłość. Podkreśliła, że karta powinna usprawnić dialog nie tylko między urzędami i wspólnotą używającą język mniejszościowy, ale również wewnątrz tej grupy.

Będąc mniejszością, mówiła dalej, musimy oddać część z siebie, być gotowi dla poświęceń. Rada Europy zdaje sobie sprawę również z tego, jak trudno jest czasami wdrażać w życie postanowienia karty, szkoda jednak, iż proces ten na Zaolziu również spotyka się z niechęcią, urazą i ciemnotą. Zresztą podobne wzorce zachowań można obserwować m.in. na Opolszczyźnie, gdzie powoli odradza się dwujęzyczność polsko-niemiecka.

Rok 2008 został nazwany przez Unię Europejską Europejskim Rokiem Dialogu Międzykulturowego. Różnorodność kulturowa jest wg Unii wielkim atutem i drogą do budowania tożsamości oraz obywatelstwa europejskiego. Szkoda tylko, że takie inicjatywy bardzo powoli przenikają do świadomości naszego większościowego i mniejszościowego społeczeństwa. RADOMIR SZTIWERTNIA

